

Hypeman wpadł, nalał se soku i nawet nie wypił
Wiem, że w tym roku podniesiemy nasze wyniki
Cieszę się, że w matki oku żadna łza nie wisi
Ona chciała chronić mnie od zła i nienawiści
Tylko ona była przy mnie kiedy byłem nikim
I odczuła to najbardziej gdy raniłem bliskich
Czuję się, jakby porwali mnie kosmici
Jestem inny od innych i inny od wszystkich
Przed koncertem w czarnej kopercie podawaj pliki
Po koncercie wpadną spece od balistyki
Cała sala krzyczy – tłum pełen dzikości
Tu towar pali styki i nie ma miłości
Byłem słaby z matmy, więc zwiększam ilości
I nie lubię sławy, tylko możliwości
Nie szanujesz słabych, to nie jesteś mocny
Jak kantujesz prawych, nie będziesz spokojny

Od zawsze miałem słabość do cyfr (do cyfr)
Nie liczę ile kosztowało to sił (to sił)
I chociaż dla mnie normalność to mit (to mit)
Odczuwam radość to paradoks tej gry
To paradoks tej gry, to paradoks tej gry
To paradoks tej gry, to paradoks tej gry

Siema, pozjadałem wszystko i czekam na deser
A Ty dziwko z głodu w końcu zdechniesz żywiąc do mnie niechęć
Nie wiem kiedy wrócę, więc kanapkę biorę w kieszeń
Ludzie znowu myślą mnie z Solarem, bo se robię reset
Lubisz szelest cashów? Spędź ze mną w mieście grzechu
Choć jeden wieczór, nie spuszcze się od sms'ów
Tylko zdecydowane szmule mogą pobyc z królem
Więc nie pisz do mnie "co tam", pisz do mnie "gdzie, o której?"
Dzięki za wszystkie fan-arty, ziomom i szmulom
Chyba nie jestem taki straszny jak mnie malują
A do niedawna byłem zły bo zaczepiałem w rapie
Teraz ten co nie odpowie staje się pajacem
Przypomnijcie sobie kto to pierwszy wziął na klatę
I za co się wszędzie hejtowało naszą SB Maffije
Jestem pewny siebie bo inaczej nie potrafię
Dziś mogę wszystko, nawet dograć się na płytę żabie

Od zawsze miałem słabość do cyfr (do cyfr)
Nie liczę ile kosztowało to sił (to sił)
I chociaż dla mnie normalność to mit (to mit)
Odczuwam radość to paradoks tej gry
To paradoks tej gry, to paradoks tej gry
To paradoks tej gry, to paradoks tej gry